

RZŁASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

H. S.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

N^o 5.

3 lutego 1916 r.

Rok I.

Od Redakcji:

Szanownych naszych Czytelników najuprzejmiej prosimy o przesyłanie wiadomości ze wszystkich stron — sprawdzonych i pewnych, opatrzonych podpisem i adresem przesyłającego — li tylko dla wiadomości redakcji. Jednocześnie prosimy o czytanie życzliwych uwag, które będziemy się starali uwzględnić, w miarę możliwości, urzeczywistniając je w naszym programie.

Doniosłego znaczenia artykuł zamieścił w n-rze 10 z r. b. „Kurier Warszawski”. Szeroko znany ze swych prac społeczno-zawodowych, p. E. Jankowski, daje cenne wskazówki na chwilę obecną, mającą wydać owoce — później. Uznając szlachetne tendencje Sz. Autora i pisma je popularyzującego, pozwalamy sobie na powtórzenie tego — dosłownie, polecając w imię dobra ogólnego uwadze pilnej wszystkich — o to dobro dbających.

Red.

Co siał?

Wobec panującego niedostatku pozostaje tylko to, co nie zawiodło jeszcze nigdy: ziemia karmicielka. Do niej też zwrócić się trzeba ze szczególną troskliwością, dogodzić jej, dopomódz, uprawić i obsiać, jak można w obecnych warunkach najlepiej, a ta dobra matka nie pozwoli swym liczny i miłującym ją dzieciom zamrzeć głodem. Owszem, ona właśnie najłatwiej pomoże do przetrwania tej najcięższej od lat półtorasta próby, wśród tyłu i tak okropnych doświadczeń, które podobało się Bogu ciągle na nas zsyłać, aby naród przez krew i łzy, przez męki i cierpienia zahartować, uszlachetnić, odrodzić i lepszej doli go-dnym uczynić.

Że rolnicy i bez naszych rad obsieją tyle pól na wiosnę, ile będą mogli, należy przypuszczać, ale zarazem i pragnąć, aby ani kawałek roli nie próżnował tego lata. Więc obok wielkiej ilości ziemniaków, jęczmienia i prosa na kasze, gdzie nie zdążono posiać ozimin, może się choć jarki wsiać uda. Na ziemiach gorszych pożądana będzie gryka, a obok tych roślin — oleiste: mak i słonecznik, nawet rzepik, aby jakiej takiej okrasy mieć trochę na konieczną potrzebę.

W braku przedziwa, przydałoby się posiać lnu więcej i konopi na postronki i wyroby parciane, a to tem bardziej, że obie te rośliny wydają nasiona, oleju pełne.

Aby ziemia nie próżnowała, pożądane są wszelkiego rodzaju pasze, okopowe, trawy, rośliny strączkowe, a zwłaszcza owa koniczyna ziem uboższych, ale dosyć wilgotnych — ptaszyniec, cz. seradella

Nareszcie nietylko grochu trzeba siać więcej, niż zwykle, ale w ziemiach lepszych fasolę i soczewicę. Obu tych pożywnych i smacznych roślin w polu prawie dotychczas nie uprawiają.

Z nieśmiałością dotykamy tych spraw, bo one właściwie w zakres rolnictwa wchodzi. Ale rolnictwo jest naszemu zawodowi tak blizkie i pokrewne, że nam tę wycieczkę na cudze pole powinno się wybaczyć.

W ogrodach nie mniej jest do uczynienia, a pora siewów, o ile chodzi o otrzymanie pewnych roślin, nadeszła lub zbliża się.

Więc teraz już trzeba przygotowywać na wczesny zbiór ziemniaki, mieszcząc je w płaskich, luźno zbitych skrzynkach, po funtów kilkanaście i trzymając w temperaturze 6—8°, którą się będzie stopniowo podnosiło.

W końcu stycznia sieje się w pośpiesznikach wczesne kapusty; w końcu lutego rozsady, na późniejsze, w marcu mnóstwo nasion na rozsadniaki.

Trzeba też, aby wszyscy więksi, a zwłaszcza mali rolnicy w tym roku posiali i posadzili więcej, niż zwykle: fasoli, grochu, bobu, bo kto wie, czy mąka z tych roślin strączkowych nie będzie koniecznym dodatkiem do chleba. Wszak próby z nią czynią w Warszawie specjaliści i w tej chwili.

Dalej trzeba wytworzyć jaknajwięcej kapusty, buraków, brukwi, marchwi i przypraw, a zwłaszcza cebuli i pietruszki.

Przecież i ogórki na kwaśne i pomidory, jako niezbędny dodatek do tylu potraw, bardzo się przydadzą.

Alarmujemy ziomków naszych, aby teraz, póki czas obmyślili, czem ziemię zasila i uprawia, co na niej posieją i posadzą, aby wzmódcz produkcję z roli naszej do najwyższego napięcia.

Wielką trudność nastroczy zdobycie potrzebnych nasion. Wytwarzaliśmy ich przed wojną bardzo mało, z różnych powodów, a głównie z braku umiejętności należytej. Tow. ogrodnicze warszawskie zamierza wkrótce urządzić kurs krótki, dla wszystkich dostępny, tej sprawy dotyczący. Może ludzie zechcą wytwarzać nasiona choć dla siebie, choć łatwiejsze w uprawie.

Tymczasem jednak jest w tej chwili w kraju nasion zamało, sprowadzić je zaś można tylko z Niemiec, ale i stamtąd nie będzie wolno nabywać nasion oleistych, marchwi żółtych, cebul i t. p. Pozwolenia na przywóz nasion innych również dotychczas niema.

Niechże tedy zrzeszenia, a zwłaszcza kółka rolnicze i rady opiekuńcze miejscowe zajmą się tą sprawą zaraz, obliczą ile nasion i jakich dana okolica potrzebuje i postarają się o nabycie. Może nawet jakaś wspólna narada byłaby tu niezbędna, więc niech ją zwoła główne Tow. rolnicze w Warszawie, a Tow. rolnicze gubernialne — w innych miastach.

Wszak pewnikiem jest już dziś dla wszystkich, że jedynie samopomocą i własną pracą i przeżyć tę trudną, a pełną nadziei chwilę i zapewnić sobie lepszą dolę na przyszłość możemy.

Teraz najpilniejszą troską, gdy się cały naród uczy, jest, co jeść będzie, aby nie wyginął w części, bo go i tak zaprawdę zbyt dużo ubyło. To nas upoważniło do odezwania się z tem, co za nagłe i ważne poczytujemy.

E. Jankowski

ŻYCZENIE.

Czemu wy deszczę zimne padacie?
Czemu się niebo ciemni i mroczy?
Kiedy mnie głodno i zimno w chacie,
A we łzach toną me smutne oczy:
Gdy widzę blade, woskowe twarze,
Mej lubej żony, kochanych dzieci,
To wtenczas nędzny szaleniec marzę,
Czemu to słońko zawsze nie świeci?

Czemu te białe, śnieżne całuny
Niszczą i kryją zieleni i kwiaty,
Czemu ogniste burze, pioruny
Nie spędzą zimy tam — poza światy;
Toby choć ludzie nie drżeli z chłodu,
Toby się w żyłach krew nie ścinała,
A gdyby człowiek przymierał z głodu,
Choćby się dusza do słońka śmiała.

L. Jordan-Wierusz

Hasznicz.

Rzemiosła

zarys historyczny ich rozwoju.

Z załączonego na drugiej stronie rysunku, wziętego z „Dziejów Powszechnych“ opracowanych przez prof. Czesława Pieniążka, widzimy, że sztuka ciesielska była wówczas posunięta dosyć wysoko, tembardziej, że posługiwano się narzędziami o całe niebo mniej doskonałymi od dzisiejszych.

Zastosowanie ognia do potrzeb codziennych dało wynalazek brązu i żelaza.

Od tej pory nastąpił wielki i szybki przewrót w pochodzie cywilizacyjnym człowieka.

Epoka kamienna uważa się za zakończoną, natomiast rozpoczyna się epoka brązu i żelaza, zależna od miejscowości, obfitującej w pierwszy lub drugi kruszec.

Nie wszystkie wszakże plemiona, przeistaczające się w narody, szły równomiernie w zdobyczach cywilizacyjnych. Kiedy jedne stały na wyżynach, drugie dopiero zaczynały domyślać się o możliwościach pochodzenia, co zresztą i dzisiaj jeszcze spotykamy przy porównaniach cywilizacji europejskiej z dzikimi szczepami Polinezji, Konga, lub tym podobnymi.

My podążać będziemy w ślad za postępek tych narodów, które wysuwały się na czoło ludzkości.

Historja notuje sześć ognisk, przy których rozgrzał się duch ludzki i do cywilizacyjnego sposobu się pochodzi. Są to: szerokie doliny Nilu — w Afryce, Eufratu i Hoangho czyli Żółtej rzeki — w Azji, płaskowzgórza Meksyku i jeziora Titikaka — w Ameryce oraz urodzajne niziny wschodniej Europy.

Z pomiędzy tych, największą objawiały siłę i najwięcej rzuciły światła: dolina Eufratu i wschodnie kończyny Europy; czyli — Semici i Aryjczycy.

Semitów najnowsze badania zaliczają do rasy murzyńskiej. Przez rozgałęzienie powstał z nich: Syryjczycy i Fenicjanie, Żydzi i Arabowie, Babilończycy i Assyryjczycy.

Aryjczycy — zwani także Indogermańczykami, wskutek wywodów wielu uczonych o pochodzeniu ich azjatyckim, na co wszakże dowodów niezbitych niema — różnili się od Semitów rażąco we wszystkim i, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ich indywidualizm szczepowy wytworzył się w Europie.

Pierwotnie posiadali wspólną mowę. W ciągu wszakże wieków, rozkrzewiając się wszędzie i wzdłuż Europy i części Azji, tworzą odrębne plemiona. W ten sposób powstały: na południu i południowym zachodzie — Hellenowie czyli Grecy,



Budowle nawodne na palach.

Italowie—późniejsi Włosi i Keltowie, naród posiadający władzę od prawego brzegu Renu aż do wybrzeża Atlantyku i Morza Śródziemnego. Na północy i północnym zachodzie — Germanowie, Słowianie i Litwini z Łotyszami. Na lądzie azjatyckim — Indowie i Persowie z Baktrami.

Aryjczycy początkowo głównie zajmowali się rolnictwem i chowem bydła. Krowa, owca i koza były ich domowymi zwierzętami; od Semitów dopiero przejęli konia, którego na razie jedynie narzeż używali, później zaprzęgać zaczęli, aż w końcu, po długich latach, i jeździć na nim wierzchem nauczyli się.

Zasiewali głównie jęczmień i pszenicę. Żywili się mięsem, pieczonem na różnie lub surowem, a dopiero w okresie metalowym gotować zaczęto, oraz zbożem. Zboże żęto kamiennymi sierpami,

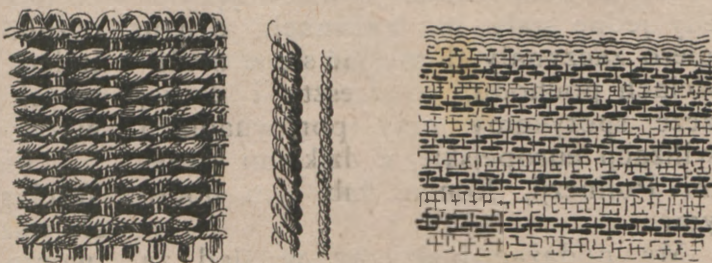
wytrząsano ze słomy cienkimi maczugami (kijami o jednym końcu grubszym), potem je suszono, rozgniatano kamieniem i namoczone zjadano albo też gotowano jak kaszę, wreszcie — wypiekano placki w rodzaju chleba. Za napój Aryjczykom służyło mleko, później miód, a następnie piwo, w niektórych zaś okolicach nawet wino przyrządzać umieli.

Odzieżali się, jak i inne plemiona w tkaniny lniane, wełniane i pierwotne kozuchy; właściwie zaś, jak było wcześniej wspomniane — skóry, zeszyte workowato.

Za mieszkanie służyła im chata, w niektórych okolicach, zwłaszcza południowych, okrągła, w innych czworoboczna. Ściany jej plecione były z chrustu lub trzciny i nalepiane grubą warstwą gliny. Dach miała pokryty korą, podłoga ubijana z ziemi, z wielką płytą kamienną pośrodku chaty. Na tej płycie rozpalano ognisko, a dym z niego rozchodził się po chacie,

ulatniając się przez drzwi lub otwory na ten cel w dachu urządzone. Wozy były nadzwyczaj ciężkie z kołami jednolitemi i przeważnie, obracającymi się łącznie z osią.

Aryjczycy żyli plemiennie. Plemiona dzieliły się na gminy. Gminy tworzyły się z rozgałęzień rodu. Każda rodzina miała swego naczelnika; naczelnicy z pomiędzy siebie wybierali kierującego gminą, gminy zaś łącząc się w plemiona, tworzyły organizacje szersze społeczne.



Plecionki ze szwajcarskich budowli nawodnych.

Przy takim ustroju należy być przekonanym, że rzemiosło musiało być wyodrębnione, jako specjalny zawód, niezbędny w układzie i rozwoju społecznym gminy i plemienia; bliższych wszakże danych odnośnie tych urządzeń nie posiadamy.

d. c. n.

Uwaga: Szczupłe rozmiary pisma nie pozwalają na zamieszczanie równoległe działów, dotychczas razem prowadzonych p. t. „Styl własny” i „Rzemiosła”. Będziemy więc je zamieszczali na zmianę — pewnego rodzaju okresami. Z chwilą zaś, kiedy warunki wydawnicze zmienią się na lepsze, zwiększymy objętość i tem samem powrócimy do systemu, dotychczas stosowanego.

Red.

Ofiara poświęcenia.

W piątek, 27 z. m., o g. 7-ej wieczorem, zasnęła na wieki w 20-ej wiosnie swego życia, ś. p. Zofja Tokarska, córka niezających: Władysława i Marji z Soszyńskich. Padła na stanowisku, jak żołnierz, pełniąc obowiązki sanitariuszki w szpitalu dla chorych zakaźnie, znajdującego się pod zarządem Pols. Kom. Pom. San.

Po ukończeniu 7-klasowego zakł. naukowego p. M. Gajl w Radomiu, w wigilię burzy Europejskiej — roku 1914, niesie z chwilą zerwania się pierwszych gromów tejże pomoc cierpiącym — w Siedlcach. Chwila przyjazdu do Radomia, była chwilą podjęcia tej samej pracy, z zupełnym zaparciem się i oddaniem na usługi nieszczęśliwym rannym, losem kierowanym do szpitali tutejszych P. K. P. S. Oddalenie się terenu bojowego i związane z tem komplikacje usunęły pomoc dla rannych na plan dalszy, natomiast wyłoniła się potrzeba gwałtowna — opieki nad coraz groźniej zapadającą na choroby zakaźne ludnością niezamożną miasta i wsi. Ś. p. Zofja nie wahała się ani na chwilę. Stanęła do apelu, będąc jedną z pierwszych — zawsze i wszędzie. Trudne warunki, w jakich znalazł się i znajduje się P. K. P. S. w łącz-

ności z coraz większym napływem chorych nieomal zdwoiły pracę. Młodociane siły wyczerpywały się z dniem każdym — na posterunku jednakże stała wytrwale, aż ugodził cios zabójczy zarazku, jakby mszcząc się za czyny głębokiego miłosierdzia i poświęcenia; powalił na łóżę, aby po pięciu dniach tytanicznego zmagania się młodego organizmu przy pomocy wszystkich zasobów nauki medycznej, niesionej dzień i noc przez lekarzy, uleść sile przeznaczenia, sile niezbadanej, straszliwej, a jednakże — pełnej nadziei...

Ta nadzieja jest jedyną osłodą pozostałej rodziny; głęboko i dotkliwie odczuwających stratę ulubionej towarzyszki — całego składu P. K. P. S., z przepaskami żałobnymi na rękach, odprowadzającego zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku, oraz tych setek przedstawicieli wszystkich sfer i stanów, oddających poważnie, w skupieniu, z modlitwą na ustach i łzami w oku hołd — cichej bohaterce poświęcenia.

Nadzieja, że jest sprawiedliwość, co nagradza czyny samozaparcia, że jest Ten, co waży wszystkie sprawy ludzkie, każe tłumić ból, szarpiący serca, i iść drogą miłosierdzia — przez zgasłą wskazaną. S.

Przegląd polityczny.

Wśród względnego zastoju w działaniach wojennych na większe rozmiary, zwraca na siebie coraz większą uwagę wzrastająca ruchliwość w pracach podziemnych nad wysadzaniem min oraz w działalności statków nadpowietrznych. Celem tych działań jest głównie — tak, jak i w walce

artyleryjskiej — zniszczenie albo przynajmniej ciężkie uszkodzenie ważnych węzłów komunikacyjnych i punktów koncentracyjnych. Jest to jednym słowem — hamowanie przeciwnika w jego przygotowaniach do decydującego czynu.

Stanowisko Grecji staje się coraz trudniejszym: wojska francuskie i angielskie coraz to nową zajmują wyspę, należącą do Grecji, a fortyfikując te, narażają wielce na szwank neutralność państwa. Ostatnio zajęta została wyspa Korfu. Oprócz zajęcia wysp, świeżo wylądowały wojska francusko-angielskie w portach greckich: Paleronie i Pireusie. Pozatem, według wieści otrzymywanych, zdaje się Grecji grozić coś w rodzaju rewolucji — zwolenników Venizelosa i jego polityki przeciw królowi. *Neues Wiener Tageblatt* donosi o zawieszeniu pocztowej i telegraficznej komunikacji pomiędzy monarchją a Grecją. Z Włoch podobno niema również bezpośredniego połączenia, za wyjątkiem Salonik.

Część wojska czarnogórskiego, z generałem Martynowiczem, czy też Wukoticzem na czele, wbrew przyjętym warunkom rozbrojenia, pragnie dalej walczyć, jeżeli nie samodzielnie, to w szeregach serbskiej armji.

Na froncie rosyjskim znowu dają się zauważyć silne przygotowania do rozpoczęcia nowej ofensywy. Na terenie walk rosyjsko-tureckim, komunikaty rosyjskie zaznaczają duże sukcesy, przez swą armję odnoszone.

W Anglii izba niższa przyjęła projekt ustawy o służbie przymusowej 338 głosami przeciw 36 — w trzecim czytaniu.

Juanszikaj, prezydent Chin, ogłosił koronację swoją na króla, mającą się odbyć w pierwszych dniach lutego, za odłożoną na czas nieograniczony.

Rozeszła się wieść o śmierci naczelnego dowódcy wojsk serbskich, wojewody Putnika, na wyspie Korfu.

Minister ros. spraw wewnętrznych, Chwostow, oddał pod sąd cały zarząd miejski Piotrogradu, rzekomo za niedbałość i lekceważenie wypełnianych obowiązków. Przekonanie wszakże jest, że uczynił to w celu uniemożliwienia, jako podsądnym, wejścia ponownie do rady miejskiej. Wypadek ten wywołał w całym państwie wielkie podniecenie.

Kronika

MIEJSCOWA:

Dnia 6 lutego odbędzie się w Radomiu sprzedaż znaczka na korzyść szpitala Ś-go Kazimierza.

Dotychczas Zarząd Szpitala nie zwracał się nigdy do mieszkańców z ogólną kwestą; dzisiaj jednak dla szpitala nadeszła smutna chwila, że bez pomocy społeczeństwa dalsza egzystencja szpitala jest zagrożona.

Biednych potrzebujących pomocy szpitala jest coraz więcej, utrzymanie chorych wzrosło w czwórnasób, nie chcąc jednak uniemożliwiać biednym i małozamożnym leczenia się w szpitalu. Zarząd nie chciał podnosić opłat za koszty kuracyjne. Chorzy pozbawieni możności leczenia się w szpitalu zagrażają ogólnemu zdrowiu publicznemu, będąc rozsadanymi wszelkich chorób i epidemji.

Zarząd Szpitala, odwołując się do ofiarności społeczeństwa, wierzy mocno, że sprawa tak ważna znajdzie poparcie u całego społeczeństwa i datki pożytną obficie nie tylko groszowe, lecz i poważniejsze.

Ponieważ szpital obsługuje niemal całą Ziemie Radomską, a obywatele, mieszkający po za Radomiem, nie będą mogli w dniu 6 lutego nabyć w Radomiu znaczka, więc uprasza się zamiejscowych obywateli o nadsyłanie ofiar pod adresem Starszej Siostry Miłosierdzia *Adelajdy Jędrzejewskiej*, a wzamian zostaną im wysłane znaczki i odpowiednie pokwitowanie.

Kurator *Józef Wojdacki*
Naczelnik *Dr. Olewiński*

a wielu jeszcze odeszło bez biletów. Aktualność tematu i szeroko znana postać prelegenta, jako mówcy i lekarza, wpłynęły na tak wielkie zainteresowanie, nie zawsze i nie wszyskiem u nas interesującej się publiczności. Usłyszeliśmy właściwie tylko pierwszą część zapowiedzianego tematu, t. j.: „Co to są choroby zakaźne“, nadzwyczaj przystępnie i zrozumiale przy pomocy przezroczy wyłożoną. Druga zaś część zostanie wypowiedzianą w przyszłą niedzielę — w tem samym miejscu i o tej samej godzinie (5-ta po południu). Nie wątpimy, że frekwencja będzie conajmniej jednakową. Dla nie mogących słyszeć z rozmaitych przyczyn pierwszej części, niesiemy dobrą wieść, że dzięki uzyskanej łaskawie obietnicy od Sz. Prelegenta, będziemy mogli zamieścić tak cenne wskazówki na łamach „Brzasku“.

Objawy dzikich wybrków, napiętnowane w n-rze 15 „Gaz. Radomskiej“ pod nagł. „Nie tędy droga“, podkreślamy silnie, zaznaczając, że wszelkie czyny, jak wybijanie szyb i t. p., ubliżające kulturze naszej, bez względu na pobudki do tego skłaniające, winny być nietylko piętnowane, ale starannie dochodzone i przykładowie karane.

Demoralizacja dzieci kilkoletnich, zaprawianych do natrętnej żebraniny po ulicach miasta przez niewiadome indywidua, znowu występuje w formie zwiększonej. W dodatku zachowanie tych w wielu wypadkach jest tak brutalne, że dotarcie do źródła owej zarazy społecznej i położenie kresu jej egzystencji jest koniecznością chwili.

Próbowanie mleka, śmietany, masła, sera i t. p. produktów spożywczych, kupowanych na targu oraz wygniatanie bułek, nabywanych w sklepach z pieczywem, weszło w użycie u nas od dawien dawna i jest uważane za rzecz normalną; gdy tymczasem w rzeczywistości jest to zwyczaj bardzo brzydki i szkodliwy ze względów higienicznych, zwłaszcza dzisiaj, kiedy tak silnie panują choroby rozmaite zakaźne. W interesie więc dobra własnego i swoich bliźnich pożądanę byłoby zarzucenie tego nałogu, tembardziej, że to nie jest konieczne, bo ani smaku nabiału tem nie poprawi się, ani bułki nie ulepszy się, a zarazek bardzo łatwo zostawić lub przejąć można. Nie czynmy więc złe sami i przestrzegajmy by drudzy nie czynili.

Ulice boczne naszego grodu, według relacji osób przy tych zamieszkałych, są podobno ignorowane pod względem czystości, a ponieważ właściciele posesji podlegają jednemu prawom z właścicielami ulic pierwszorzędnych, przeto uważają za właściwe prosić, aby milicja zechciała wymagania swe stawiać jednakowo — na ul. Lubelskiej, jak i innych.

Z cechu kowalskiego. Na posiedzeniu odbytem w dniu 23 stycznia r. b., w lokalu Resursy Rzemieślniczej, pod przewodnictwem starszego zgromadzenia, p. W. Kucharskiego, oraz w obecności

przedstawiciela Magistratu, p. Witkowskiego, przyjęto sprawozdanie z okresu 10-letniego, obejmujące rb. 469 kop. 85 — w przychodzie i rb. 334 kop. 85 — w wydatkach. Gotowizna, w sumie rubli 135, znajduje się w ladzie majstrowskiej, z której uchwalono wpłacić na udziały „Domu Towarowego“ rb. 50.

Na sesji Majstrów Zgromadzenia Słusarskiego, odbytej 27 stycznia 1916 r. w lokalu Resursy Rzemieślniczej, przy udziale 8 majstrów ze Starszym i Podstarszym cechu oraz przydanym urzędnikiem Urzędu Municypalnego, zapisano na listę uczni trzech zgłoszonych kandydatów; w poczet czeladników, po uprzednim złożeniu odpowiedniego egzaminu przyjęto pp: Antoniego Jędrzejewskiego i Jana Wojnarskiego. Na utrzymanie szkoły Niedzielno-Rzemieślniczej asygnowano z funduszków cechowych — rb. 20 i osobiście złożono na ten cel przez majstrów — rb. 31. Sumę zadeklarowaną na udziały „Domu Towarowego“ uchwalono podnieść ze 100 na rb. 200.

Następne zebranie wyznaczono na 10 lutego r. b., na którym ma być przedstawione i rozpatrzone sprawozdanie rachunkowe oraz dokonany wybór Starszego zgromadzenia na następne trzy lata.

Dla najbiedniejszych złożył do dyspozycji redakcji „Brzasku“ ćwierć korca jęczmienia i tyleż żyta — gospodarz, a jednocześnie rzemieślnik ze wsi Wrzeszczów; wskutek działań wojennych zrujnowany w gospodarstwie nieomal doszczętnie i dlatego obecnie mieszkający na przedmieściu Radomia. Pomimo ujemnych warunków swego losu, widząc w około nędzę o wiele większą od swojej — dzieli się, czem może. Redakcja „Brzasku“ wierząc, że czyn ten, tak wiele świadczący o znajdujących się wśród nas jednostkach wielkiego serca, nie będzie jedynym, dar zatrzymuje, aby w złączeniu z przypuszczalnie następnymi, użyć we właściwy sposób — ściśle według życzeń ofiarodawców.

Zamiast wieńca na trumnę ś p. Alfonsa Ochyńskiego zmarłego w ltży, złożyli: p. *Walery Kiniorski* ze Starosiedlic rb. 10 oraz pp. *Władysława i Józef Pogorzelscy* rb. 5 dla najbiedniejszych do dyspozycji Starszej Siostry Miłosierdzia Domu Starców i Kalek — Jadwigi Kruze.

Ogłoszenia urzędowe:

Ces. Król. jeneralne Gubernatorstwo w Lublinie zarządziło budowę linii kolejowych na przestrzeniach:

- 1) Miechów dworzec - Miechów miasto - Działoszyce, Skalmierz, Kazimierz Wielki, Proszowice, Kocmyrzów.
- 2) Jędrzejów, Raków, Bogorja, Opatów-Ostrowiec.
- 3) Bogorja, Staszów, Rytwiany-Lubica-Szczucin.

C. i k. Komenda obwodowa wzywa wszystkich posiadających odpowiednią kwalifikację i reflektujących na objęcie posad w charakterze: maszynistów, palaczy, zwrotniczych, konduktorów, manipulantów kasowych i do przewożenia kolejowych, by w terminie do 30 stycznia r. b. wnieśli odpowiednie podania do c. i k. Komendy obwodowej w Radomiu.

C. i k. Komendant obwodowy:

Oberst von Matuschka.

Z rozporządzenia C. i k. Komendy Obwodowej w Radomiu zostaje ustanowiona taksa maksymalna na węgiel kamienny w sprzedaży detalicznej:

Węgiel gruby i kostka loco skład za 100 kg. 4 k.

Węgiel orzech loco skład . . . za 100 kg. 3 k. 80 h.

Składnicy, nie stosujący się do powyższej taksy, będą karani konfiskatą zapasu węgla i grzywnami.

Radom, 26 stycznia 1916 r.

Prezydent m. Radomia *T. Przyłęcki.*

ZAMIEJSCOWA:

„Rzemiosło w Polsce”. Uznając, że chwila obecna nadaje się bardzo dobrze do pracy na niwie kulturalno-oświatowej, Związek Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, który w ostatnich czasach wykazuje wielce żywotną działalność, postanowił urządzić cykl odczytów „O rzemiosło w Polsce”. Do wygłoszenia tego cyklu zarząd Związku zaprosił p. Jana Karola Szczepilewskiego, współpracownika „Gazety Porannej”. Odczyty odbywać się będą w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan, przy ul. Nowy-Świat № 19. Termin rozpoczęcia

ich nie został jeszcze ściśle ustalony, prawdopodobnie rozpoczną się one w pierwszej połowie marca.

Z Białegostoku donosi *D. W. Żtg.* Z powodu otwarcia w Białymstoku od 20 b. m. urzędu surowców, rozpoczął się pewien ruch wśród fabrykantów. Mianowicie: wszyscy fabrykanci uruchomili swoje fabryki, przyjmując powyższych robotników i starają się przerobić wszystkie zapasy surowców.

Według obliczeń statystycznych w Białymstoku jest obecnie 12,000 robotników, w tej liczbie 5,000 robotników włókienniczych, 1,000 garbarzy, 2,000 krawców, 1,500 stolarzy i innych rzemieślników. Robotnicy wszystkich zawodów mają osobne komisje, które zajmują się sprawą pomocy.

Walka z analfabetyzmem. Prezydent st. m. Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski, wydał d. 8-go z. m. rozporządzenie następujące:

„Zgodnie z uchwałą zarządu m. st. Warszawy, z dnia 18 grudnia r. 1915, polecam wszystkim sekcjom zarządu miasta, aby zalecali i wpływali na robotników, pracujących w działach podległych sekcjom, do uczęszczania na kursa dla analfabetów, urządzone przez wydział oświecenia, uprzedzając, iż w przyszłości zajęcie otrzymają jedynie ci, którzy umieją czytać i pisać”.

Pięć dokumentów, które każdy lwowianin posiadać powinien. Do licznych trosk — pisze *Głos Lubelski* — jakie każdy mieszkaniec obecnie posiada, przybývają nowe w postaci pięciu nieodzownych dokumentów, którymi są: 1) poświadczenie zameldowania, bez którego wyjść na ulicę nie można, bo cię zamkną lub ukarają grzywną, 2) karta wojskowa uzdolnienia lub uwolnienia od służby wojskowej, 3) świadectwo z odbytego szczepienia ochronnego przeciw ospie, 4) karta chlebowa, bez której nie kupisz chleba, wreszcie 5) nocna przepustka (*Passierschein*), bez której w nocy na ulicy pokazać się nie wolno.

Czcigodnemu duchowieństwu w osobach księży: H. Gierycza, L. Sobierajskiego, F. Mateja i A. Popkiewicza; Szanownym lekarzom, Polskiemu Kom. Pom. San. w całym Jego składzie oraz wszystkim, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi zgasłej tak przedwcześnie siostrze i kuzynce naszej,

ś. p. Zofji Tokarskiej

składamy szczere i serdeczne „Bóg zapłać”

Rodzina.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Margi nesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński”—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.